

Czy C. S. Lewis poszedł do nieba?

John W. Robbins

C. S. Lewis¹ był jednym z najbardziej wpływowych, jeśli nie najbardziej wpływowym, anglikańskim pisarzem XX wieku. Żaden świadomy zachodni chrześcijanin nie mógł żyć w połowie i pod koniec XX wieku bez zetknięcia się z Lewisem, ponieważ był on zarówno płodny, jak i dobrze znany. Kiedy byłem młody, byłem zauroczony Lewisem, jak przypuszczam, wielu młodych ludzi. Po jego śmierci w listopadzie 1963 r. w Stanach Zjednoczonych rozwinął się literacko-teologiczny kompleks C.S. Lewisa, z dziesiątkami, jeśli nie setkami, książek i tysiącami esejów o Lewisie opublikowanych, głównie przez jego wielbicieli. Jego książki sprzedawały się w milionach egzemplarzy, znacznie więcej po jego śmierci niż w jakimkolwiek innym okresie jego życia. Pomimo tego wszystkiego, poświęcono niewiele krytycznej uwagi teologicznym ideom, których Lewis faktycznie nauczał w swoich książkach, nawet przez tych, którzy nazywają siebie protestantami i ewangelicznymi chrześcijanami. Nadałem prowokacyjny tytuł mojej pogadance, próbując sprowokować niektórych z tych ludzi do krytycznego myślenia o teologii Lewisa.

I słusznie, bo Lewis nie był ewangelicznym chrześcijaninem. Pisząc w *We Remember C.S. Lewis*, James Houston, wykładowca na Uniwersytecie Oksfordzkim przez 23 lata, późniejszy założyciel, dyrektor i kanclerz Regent College w Vancouver w Kolumbii Brytyjskiej, powiedział, że Lewis „nie miał żadnych kulturowych powiązań z ewangelicznymi chrześcijanami. Nie miał wśród nich przyjaciół... Jego przyjaciele byli wszyscy anglikatolikami lub katolikami... Lewis, oczywiście, został zaadoptowany przez ewangelicznych chrześcijan w Ameryce w sposób, który sprawiłby, że czułby się bardzo nieswojo. Nie zadawał się z nimi; nie uważał się za jednego z nich”.²

Pomimo powszechnej i entuzjastycznej akceptacji Lewisa w kręgach ewangelicznych w Stanach Zjednoczonych, a może właśnie z tego powodu, należy zadać pytanie: W co właściwie wierzył i czego nauczał C.S. Lewis na temat Boga, człowieka, grzechu, zbawienia, Pisma Świętego, rządu i społeczeństwa? Niniejszy artykuł, będący częścią przygotowywanej książki, bada jego nauki na te tematy i dochodzi do wniosku, że Lewisa nie można dokładnie nazwać ewangelicznym/ ewangelikalnym chrześcijaninem, a można go nazwać chrześcijaninem tylko w sensie historycznym lub nominalnym. Punkt po punkcie Lewis nauczał doktryn sprzecznych z Pismem Świętym. Zaprzeczał nieomyślności samego Pisma Świętego; odrzucał doktrynę zastępczego, karnego zadośćuczynienia; przedstawiał dziwny pogląd na zmartwychwstanie ciała, by wymienić tylko trzy. W każdym miejscu teologii chrześcijańskiej poglądy Lewisa były niebiblijne i antychrześcijańskie.

Kilka lat temu, Towarzystwo to badało granice terminu „ewangelikalny/ewangeliczny”. Jeśli uznamy, że granice te obejmują wiarę w nieomyślność Pisma Świętego, C.S. Lewis nie był ewangelikalny i nie pozwolono by mu dołączyć do Evangelical Theological Society [Ewangeliczne Towarzystwo Teologiczne].³ Skąd więc tak wielki podziw dla Lewisa w kręgach ewangelikalnych?

Jednym z wyjaśnień może być to, że amerykańskie kręgi ewangelikalne nie są już ewangeliczne. Współcześni ewangelikanie (ewangelicy i inni protestanci), w przeciwieństwie do ewangelicznych wierzących z XVI wieku, albo nie wierzą, albo nie kładą nacisku na doktryny *sola Scriptura i sola fide*, które historycznie stanowią wyróżniające cechy doktrynalne ewangelikalizmu [<https://pl.wikipedia.org/wiki/Ewangelikalizm>]. Stało się to boleśnie oczywiste w ostatniej dekadzie wraz z pojawieniem się ruchów takich jak *Ewangelicy/Ewangelikanie i Katolicy Razem*, prowadzonych i głośno wspieranych przez ludzi, którzy twierdzą, że są ewangelikanami i są powszechnie za takich uważani – niektórzy z nich są nawet członkami tego stowarzyszenia – a jeden z nich, Charles Colson, przypisuje swoją działalność ekumeniczną wpływowi C.S. Lewisa.⁴

Mniej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest to, że Lewis był w głębi serca ewangelikaninem. Jednak niezależnie od tego, co kryło się w sercu Lewisa, treść jego książek nie zawierała doktryny ewangelicznej. A jeśli publiczne wypowiedzi Lewisa nie były ewangeliczne, to czy można je – lub jego samego – uznać za chrześcijańskie? Czy istnieje jakaś minimalna wiara wymagana, aby dostać się do nieba, czy też wszyscy zaakceptowaliśmy antychrześcijańską ideę, że Bóg kocha wszystkich ludzi i pragnie zbawić każdego, niezależnie od ich wierzeń? Czy uniwersalizm, który jest nieodłącznym elementem arminianizmu – dominującego w amerykańskich kościołach przez prawie dwa stulecia, a niedawno pojawił się w kontrowersji dotyczącej „otwartości Boga” – sprawił, że amerykańscy protestanci bez zastrzeżeń przyjęli Lewisa jako współwyznawcę?

Jakiegokolwiek będzie rozwiązanie zagadki czci dla Lewisa w kręgach ewangelicznych, moim obowiązkiem jest powiedzieć wam dzisiaj, że Lewis nie był ewangelicznie wierzącym i można go nazwać chrześcijaninem tylko w wątpliwym sensie. Pozwólcie mi pokrótce omówić jego nauczanie na temat kluczowych doktryn istotnych dla chrześcijaństwa. Zacznę od doktryny, którą to Towarzystwo jest najbardziej zainteresowane: doktryny Pisma Świętego.

Opinia Lewisa na temat Pisma Świętego

Lewis przyznał, że „całe Pismo Święte jest w pewnym sensie – choć nie wszystkie jego części w tym samym sensie – Słowem Bożym”.⁵ Pomijając kwestię, które księgi Lewis oznaczył terminem „Pismo Święte”, czy prawdą jest, że zwrot „Słowo Boże” jest używany dwuznacznie w odniesieniu do różnych części Pisma Świętego? Czy Psalmi są Słowem Bożym w innym sensie niż *List do Rzymian*? Jeśli tak, jakie są te różne znaczenia? W liście, który Lewis napisał do Clyde’a Kilby’ego 7 maja 1959 r., argumentował: „Jeśli każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca Światłości, to wszystkie prawdziwe i budujące pisma, czy to w Piśmie Świętym, czy nie, muszą być w pewnym sensie natchnione”.⁶ Oto znowu to sformułowanie „w pewnym sensie”, bez dalszych wyjaśnień, połączone z twierdzeniem, że pisma, które nie są Pismem Świętym, są „natchnione”, to znaczy, że pochodzą od Boga. Nawet pobieżna analiza wypowiedzi Lewisa na temat Pisma Świętego prowadzi do wniosku, że trudno dopatrzeć się w nich czegoś wyraźnie chrześcijańskiego lub biblijnego w odniesieniu do Pisma Świętego. Pewien życzliwy badacz Lewisa wywnioskował, że „Lewis nie ogranicza swoich poglądów religijnych do Biblii, lecz uznaje objawienie Boga w arcydziełach literackich, w innych religiach, w mitach starożytnego świata oraz poprzez ludzki rozum i intuicję. Chrześcijaństwo jest prawdziwe... nie tylko dlatego, że Biblia tak mówi, lecz dlatego, że Bóg wybiera różne sposoby objawienia Siebie, choć najważniejszym z nich jest Chrystus”.⁷

Podstawowe pytanie o to, skąd możemy czerpać jakąkolwiek pewną wiedzę o Chrystusie poza nieomylnym, objawionym Pismem Świętym, nie jest zagadnieniem, nad którym Lewis się zastanawia. Wydaje się, że nawet nie przeszło mu ono przez myśl. Kiedy w *Christian Reflections* [*Chrześcijańskie przemyślenia*] Lewis wymienia swe założenia dla swojej argumentacji, określa je jako „boskość Chrystusa, prawdziwość wyznań wiary i autorytet tradycji chrześcijańskiej”, co stanowi odrzucenie biblijnej i reformacyjnej zasady *sola Scriptura*. Pismo Święte nie tylko nie jest samo w sobie założeniem ani podstawą jego argumentów, ale Pismo Święte nie jest nawet wymieniane jako założenie czy fundament. Towarzystwo to ma „podstawę doktrynalną”, którą jest *sola Scriptura*. Zgodnie z jego oświadczeniem w *Christian Reflections*, podstawy teologiczne Lewisa nie obejmują Pisma Świętego, chyba że „tradycja” miałaby zawierać w sobie także Pismo.

W liście z 7 maja 1959 r., napisanym w odpowiedzi na prośbę pana Kilby’ego o komentarz Lewisa do oświadczenia Wheaton College na temat natchnienia Biblii, Lewis szczegółowo wyjaśnił:

„Jakiegokolwiek pogląd przyjmujemy na boski autorytet Pisma Świętego, musimy on uwzględnić następujące fakty.

„1. Rozróżnienie, które św. Paweł czyni w *I Kor 7*, pomiędzy [„nie ja, ale Pan”] a [„Ja mówię, nie Pan”].

„2. Pozorne nieścisłości między genealogiami w *Mt* 1 i *Łk* 3: z opisami śmierci Judasza w *Mt* 27:5 i *Dziejach Apostolskich* 1:18-19.

„3. Własna relacja św. Łukasza o tym, w jaki sposób zebrał swoje materiały (*Łk* 1:1-4).

„4. Powszechnie uznawana niehistoryczność (oczywiście nie mówię, że fałszywość) przynajmniej niektórych narracji w Piśmie Świętym (przypowieści), co może dotyczyć także Księgi Jonasza i Księgi Hioba.

„5. Jeśli każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca Światłości, to wszelkie prawdziwe i budujące pisma, zarówno te zawarte w Piśmie Świętym, jak i poza nim, muszą być w pewnym sensie natchnione.

„6. *Jana* 11:49-52. Natchnienie (inspiracja) może działać w złym człowieku bez jego wiedzy, tak że może on wtedy wypowiedzieć kłamstwo, które zamierza (właściwość uczynienia z niewinnego człowieka politycznego kozła ofiarnego), jak również prawdę, której nie zamierza (boska ofiara).”

Te „fakty” – powiedział Lewis – „wykluczają pogląd, że jakikolwiek fragment Pisma rozpatrywany w oderwaniu można uznać za nieomylny w dokładnie takim samym sensie jak każdy inny: np. że liczby armii w Starym Testamencie... są statystycznie poprawne, ponieważ historia Zmartwychwstania jest historycznie poprawna/prawdziwa”.

Lewis przedstawił bardzo subiektywny, niemal neoortodoksyjny pogląd na natchnienie, gdy napisał: „Jestem całkowicie przekonany, że nadrzędnym zadaniem Pisma Świętego jest przekazanie Słowa Bożego czytelnikowi (który również potrzebuje natchnienia), który czyta je z pozytywnym nastawieniem”.

Następnie Lewis zaprzeczył temu, co można nazwać obiektywną inspiracją: „Nie [wierzę], że [Pismo] daje również prawdziwe odpowiedzi na wszystkie pytania... które on [czytelnik] mógłby zadać. Moim zdaniem, starożytni nawet nie przewidzieli tego rodzaju prawdy, której często się domagamy”.

Ta wzmianka o rodzajach prawdy – których Lewis, po raz kolejny, nie wyjaśnił – prowadzi nas do bardziej złożonych problemów epistemologicznych, których nie możemy tu dzisiaj omawiać. Zamierzam zająć się tymi problemami w mojej książce. Jasne jest jednak to, że Lewis zaprzeczał, jakoby Pismo Święte było całkowicie prawdziwe w zwykłym tego słowa znaczeniu.

Zdaniem Lewisa, Apostoł Jan poradził sobie niemal tak dobrze jak James Boswell w przedstawianiu faktów: „Albo to [Ewangelia Jana] jest reportażem – choć bez wątplenia może zawierać błędy – dość bliskim faktom; niemal tak bliskim jak Boswell. Albo też jakiś nieznany pisarz w II wieku, bez znanych poprzedników lub następców, nagle przewidział i wyprzedził całą technikę współczesnej powieści realistycznej i narracji fabularnej”.⁸

Jednak Apostoł, którego dokładność historyczna jest nieznacznie gorsza od Boswella, wypada bez zarzutu w porównaniu z psalmistami. Odnosząc się do nich jako do grupy, Lewis opisał ich jako „zawziętych, użalających się nad sobą, barbarzyńskich ludzi”.⁹ Mówiąc o ich pismach, czyli Psalmach, Lewis określił niektóre z nich jako „fatalne zamieszanie”, „szatańskie”, „diaboliczne”, „godne pogardy”, małostkowe i wulgarne.¹⁰

Lewis nie zatrzymał się na tych przymiotnikach, aby opisać to, co nazywał „Pismem Świętym”. Napisał: „Naiwność, błąd, sprzeczność, a nawet (jak w przeklętych Psalmach) niegodziwość nie są usunięte. Całkowity rezultat nie jest „Słowem Bożym” w tym sensie, że każdy fragment sam w sobie przekazuje nieskazitelną naukę lub historię. Niesie w sobie Słowo Boże...”¹¹ Pismo Święte nie jest Słowem Bożym; ono „niesie” Słowo Boże. „To sam Chrystus” – powiedział Lewis – „nie Biblia, jest prawdziwym Słowem Bożym”. Biblia, czytana we właściwym duchu i pod przewodnictwem dobrych nauczycieli, doprowadzi nas do Niego”.¹² Według Lewisa Biblia nie jest prawdziwym Słowem

Bożym. Aby zaprowadzić nas do Chrystusa, musi być czytana we właściwym duchu (nie powiedział nam, co to jest) i pod przewodnictwem dobrych nauczycieli. Nie mówi sama za siebie, lecz jedynie poprzez swoich interpretatorów. W jakiś sposób, gdy najmniej się tego spodziewamy, ale naprawdę potrzebujemy tego dla naszego „życia duchowego”, będziemy wiedzieć, „czy dany fragment jest poprawnie przetłumaczony, czy też jest mitem (lecz oczywiście mitem specjalnie wybranym przez Boga spośród niezliczonych mitów, aby nieść duchową prawdę) czy historią... Nie wolno nam jednak używać Biblii (co nasi ojcowie zbyt często czynili) jako pewnego rodzaju encyklopedii, z której można wyciągać teksty... i używać ich jako broni”.¹³

Wydaje się oczywiste, że Lewis zaprzeczał werbalnemu i pełnemu natchnieniu Biblii. Po przestudiowaniu tych stwierdzeń nie jest nawet pewne, co dla Lewisa oznaczało Słowo „inspiracja/natchnienie” albo zwrot „Słowo Boże”, nie mówiąc już o „Piśmie Świętym”.

Można by Teraz argumentować, że człowiek nadal może pójść do nieba, nawet jeśli nie wierzy w niektóre fragmenty Biblii i odrzuca doktrynę słownej nieomyślności. Autorzy Westminsterskiego Wyznania Wiary zdają się z tym nie zgadzać, twierdząc: „Przez tę [zbawczą] wiarę, chrześcijanin wierzy, że prawdą jest wszystko, co jest objawione w Słowie, ze względu na autorytet samego Boga, który w nim przemawia...” Odrzucają oni pogląd, że Apostoł Jan popełnił błędy, że niektóre Psalmy są diaboliczne, że między stwierdzeniami biblijnymi występują sprzeczności oraz że mitologia jest częścią Starego Testamentu. Teologowie Westminsterskiego Wyznania Wiary kontynuują, stwierdzając, że „główne akty zbawczej wiary” skupiają się wyłącznie na Chrystusie: „Główne akty zbawczej wiary to przyjęcie, otrzymanie i poleganie wyłącznie na Chrystusie dla usprawiedliwienia, uświęcenia i życia wiecznego, na mocy przymierza łaski” (14.2). Niezbędnym elementem zbawczej wiary jest nie tylko osoba Chrystusa, ale też Jego dzieło/działanie/czynny.

Lewis, podobnie jak demony, o których wspomina Jakub, wierzył w jednego Boga. Opowiada o swoim nawróceniu na monoteizm w swojej autobiografii *Surprised by Joy*. W ostatnim rozdziale tej książki krótko omawia swoje nawrócenie na chrześcijaństwo. Jednak, ściśle rzecz biorąc, nawet to jego nawrócenie, nie mówiąc już o tym na monoteizm, nie jest nawróceniem na chrześcijaństwo, lecz na wiarę/na przekonanie, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. To również wydaje się być wiarą co najmniej jednego demona, który w Ewangelii *Marka* 1:24 zwraca się do Jezusa jako do „Świętego Bożego”, który przyszedł, aby go zniszczyć. Uznanie Jezusa za Mesjasza lub nawet za istotę boską nie jest wystarczające do zbawienia, ponieważ judaizujący w Galacji, na których Apostoł Paweł rzuca potępiające klątwy, przypuszczalnie wierzyli zarówno w Jezusa jako Mesjasza, jak i w boskość Chrystusa.

Oto jak Lewis opisywał to, co uważał za swoje nawrócenie na chrześcijaństwo:

„Ostatni etap mojej historii, przejście od czystego teizmu do chrześcijaństwa, jest tym, o którym obecnie wiem najmniej...”

„Jak tylko zostałem teistą, zacząłem uczęszczać do mojego kościoła parafialnego w niedziele i do kaplicy uniwersyteckiej w dni powszednie; nie dlatego, że wierzyłem w chrześcijaństwo, ani dlatego, że uważałem różnicę między nim a zwykłym teizmem za niewielką, lecz dlatego, że sądziłem, iż należy „demonstrować swe poparcie dla czegoś” w postaci jakiegoś jednoznacznego, wyraźnego znaku...”

„Tak więc moje chodzenie do kościoła było jedynie symboliczną i tymczasową praktyką. Jeśli faktycznie pomogło mi to w przejściu na chrześcijaństwo, to nie byłem tego świadomy... Prawdziwą wskazówkę podał mi ten zatwardziały ateista, kiedy powiedział: „Dziwna sprawa, to wszystko o Umierającym Bogu. Wygląda na to, że kiedyś to naprawdę się wydarzyło”; on i [Owen] Barfield zachęcali mnie do bardziej pełnego szacunku, jeśli nie bardziej radosnego, podejścia do pogańskiego mitu. Kwestia nie dotyczyła już znalezienia jedynej prawdziwej religii powśród tysiąca religii całkowicie fałszywych. Lecz raczej: „Gdzie religia osiągnęła swoją prawdziwą dojrzałość? Gdzie,

jeśli w ogóle, spełniły się wskazówki całego pogaństwa?”... Pogaństwo było tylko dzieciństwem religii lub tylko proroczym snem. Gdzie była rzeczywistość w pełni rozwinięta? Albo gdzie nastąpiło przebudzenie?... Istniały tak naprawdę tylko dwie możliwe odpowiedzi: albo w hinduizmie, albo w chrześcijaństwie...

„Dobrze wiem, kiedy, ale nie wiem jak, podjęto ten ostatni krok. Pewnego słonecznego poranka pojechałem do Whipsnade. Kiedy wyruszyliśmy, nie wierzyłem, że Jezus jest Synem Bożym, a kiedy dotarliśmy do zoo, uwierzyłem. Jednak nie spędziłem tej podróży na rozmyślaniach”.¹⁴

Nawrócenie Lewisa na chrześcijaństwo, według jego własnych słów, jest równoznaczne z przyjęciem doktryny Wcielenia. Ale czy to jest zbawcza wiara? Czy to jest chrześcijaństwo? Jeśli tak, to każdy, kto wierzy w boskość Chrystusa, jest zbawiony. Mamy jednak w samym Piśmie przykłady tych, którzy przyjmują boskość Chrystusa, a nie są zbawieni. Nawet podczas Sądu Ostatecznego będzie wielu, którzy zwracają się do Chrystusa jako do Pana, uznawać Jego boskość, a mimo to zostaną wysłani do piekła (patrz Mateusza 7:21-23).

Apostoł Paweł widział co najmniej jedną inną doktrynę jako *sine qua non* [warunek konieczny] chrześcijaństwa: usprawiedliwienie przez samą wiarę. Nie tylko jasno wyraża to w Liście do Galatów w swoim przekleństwie wobec tych, którzy nauczą innej Ewangelii, ale czyni tę doktrynę usprawiedliwienia podstawą swojej argumentacji też w Liście do Rzymian.

Nasuwa się zatem pytanie: Czy Lewis wierzył w naukę o usprawiedliwieniu wyłącznie przez wiarę i tak jej też nauczał?

Odpowiedź jest taka, że na próżno szukać w jego dość obszernym dorobku jakiegokolwiek stwierdzenia na temat doktryny usprawiedliwienia. Z pewnością nie ma jej w jego dziele *Mere Christianity* [Czyste chrześcijaństwo], gdzie omawiał i bronił tego, co nazywał chrześcijaństwem. Ani *The CS Lewis Readers' Encyclopedia*,¹⁵ ani *The CS Lewis Encyclopedia*,¹⁶ ani *CS Lewis A Companion and Guide*,¹⁷ nie zawierają żadnego wpisu nt. „usprawiedliwienia”. Tylko jedna publikacja, *The CS Lewis Index*,¹⁸ zawiera taki wpis dotyczący usprawiedliwienia i odsyła nas do komentarza Lewisa w liście z 21 grudnia 1941 r. do Bede Griffithsa, OSB, który cytuję tutaj w całości:

„Widzisz, chciałem w tych [radiowych] rozmowach po prostu przekazać to, co jest nadal wspólne dla nas wszystkich, i starałem się uzyskać *nihil obstat* od przyjaciół z różnych wspólnot. (Innym dysydentem oprócz ciebie jest metodysta, który twierdzi, że nic nie powiedziałem o usprawiedliwieniu przez wiarę)”.¹⁹

To wszystko. To jedyna wzmianka o usprawiedliwieniu przez wiarę cytowana przez którąkolwiek z czterech ogromnych encyklopedii o Lewisie.

Jeśli ktoś szuka wypowiedzi Lewisa na temat zbawienia, sprawiedliwości lub wiary, znajdzie ich kilka, z których żadna nie stwierdza usprawiedliwienia przez samą wiarę. Oto kilka przykładów wypowiedzi Lewisa:

„Ludzkość jest już zasadniczo „zbawiona”. My, jako jednostki, musimy sobie przywłaszczyć to zbawienie. Ale naprawdę ciężka praca – ta część, której nie moglibyśmy wykonać sami – została już wykonana za nas. Nie musimy próbować wspinać się do życia duchowego naszymi własnymi wysiłkami; ono już zstąpiło do rodzaju ludzkiego. Jeśli tylko otworzymy się na jednego Człowieka, w którym jest ono w pełni obecne i który, mimo że jest Bogiem, jest również prawdziwym człowiekiem, On dokona tego w nas i dla nas. Pamiętajcie, co powiedziałem o „dobrej infekcji”. Jeden z naszego rodzaju posiada to nowe życie: jeśli zbliżymy się do Niego, to je od Niego złapiemy [jak infekcję].

„Oczywiście, możesz to wyrazić na wiele różnych sposobów. Można powiedzieć, że Chrystus umarł za nasze grzechy. Można powiedzieć, że Ojciec nam przebaczył, gdyż Chrystus uczynił dla nas to, co my powinniśmy byli uczynić. Możesz powiedzieć, że zostaliśmy obmyci krwią Baranka. Możesz

powiedzieć, że Chrystus pokonał śmierć. Wszystkie te stwierdzenia są prawdziwe. Jeśli któreś z nich nie przemawia do ciebie, zostaw je i przejdź do formuły, która do ciebie przemawia. I cokolwiek robisz, nie zaczynaj kłócić się z innymi ludźmi tylko dlatego, że używają innej formuły niż ty”²⁰

Te akapity są atakiem na chrześcijaństwo, a nie jego obroną.

Pierwsze zdanie Lewisa jest zaprzeczeniem biblijnej doktryny, że Chrystus umarł za określone jednostki, które nazywał Swoim ludem, Swoimi owcami, Swoimi przyjaciółmi oraz tymi, których dał mu Ojciec – a nie za ludzkość w ogólności. Każda z jednostek, za które Chrystus umarł, zostanie niepowstrzymanie zbawiona, w przeciwnym razie Chrystus umarłby na próżno. Pierwsze zdanie Lewisa jest zaprzeczeniem skuteczności oraz pewności zadośćuczynienia (Chrystusowego) – jeśli w ogóle można je tak nazwać w teologii Lewisa – które czyni zbawienie możliwym, ale nie czymś rzeczywistym dla zbawienia każdego.

Następnie Lewis opisał dzieło Chrystusa jako „część, której nie mogliśmy wykonać sami”. Oczywiście opisał je również jako „naprawdę ciężką pracę”, lecz używając słowa „część”, Lewis zminimalizował dzieło Chrystusa i wyolbrzymał dzieło grzeszników w osiągnięciu zbawienia. Następnie Lewis użył zwrotu „otworzymy się”, które jest metaforą nie wiadomo czego. W momencie, gdy najbardziej potrzebna była jasność, najbardziej podkreślona została niejasność.

Ale Lewis jasno określił, czym jest zbawienie: jest to subiektywna zmiana w grzeszniku, którą nazwał „dobrą infekcją”. W teologii Lewisa grzesznik nie zostaje zbawiony przez doskonałą prawość poza nim samym, przypisaną mu na konto, lecz przez subiektywną infekcję, którą nazywał „nowym życiem”. Jezus dokonuje tego „w nas i dla nas”. Jeżeli zbliżymy się do Niego „wystarczająco blisko” – cokolwiek to oznacza – łapiemy to nowe życie, tak jak łapie się infekcję.

Lewis, podobnie jak niektórzy Żydzi w Starym Testamencie, nie rozumiał – a zatem nie mógł być posłuszny – poleceniu, by spojrzeć z daleka na węża z brązu uczynionego przez Mojżesza dla ich ocalenia od trucizny szalejącej w ich ciałach.²¹ Jak coś poza nimi mogłoby ich uratować od trucizny w nich? A jednak to właśnie powiedział Chrystus o Swoim dziele: „(14): A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy; (15): Aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,14-15).

W drugim akapicie Lewis przedstawił, jak twierdził, kilka różnych sposobów wyrażenia tego, co powiedział w tym pierwszym. Zapewnił nas, że są „wszystkie prawdziwe”. Następnie, w niezwykle osobliwym posunięciu, powiedział nam, że możemy przyjąć albo odrzucić dowolne z tych prawdziwych twierdzeń, w zależności od tego, co do nas bardziej „przemawia”. Co to za prawda, która nie ma autorytetu? Wydaje się, że nasz gust, nasze osobiste preferencje, są jedyną podstawą do akceptowania bądź odrzucania tych stwierdzeń, które Lewis określił jako „wszystkie prawdziwe”. Lewis nie nalegał, abyśmy akceptowali wszystkie te prawdziwe twierdzenia. Możemy je przyjąć lub odrzucić, w zależności od naszego gustu. W momencie, gdy najważniejsze jest naleganie na prymat i autorytet prawdy, Lewis popadł w subiektywizm i relatywizm. Jeśli ktoś odrzuca ten wniosek, argumentując, że Lewis miał jedynie na myśli, iż wszystkie te sformułowania były metaforyczne i że można wybrać dowolną figurę retoryczną według własnych upodobań, wówczas stwierdzenie „Chrystus umarł za nasze grzechy” jest jedynie figurą retoryczną, a wtedy zadośćuczynienie znika.

Powód, dla którego Lewis twierdzi, że te określenia są nieistotne, jasno wynika z jego ostatniego zdania: Nakazał nam – i nie mamy wyboru, czy przyjąć, czy odrzucić ten dekret – nie spierać się z nikim, kto używa innej „formuły”. Najwyraźniej formuły teologiczne są o wiele bardziej elastyczne niż formuły chemiczne, ponieważ możemy używać dowolnej formuły teologicznej, jaką chcemy, i wciąż nie wyrządzą sobie szkody. Naprawdę ważne jest, według Lewisa, żeby się nie kłócić. To oczywiście nie jest chrześcijaństwo, jako że chrześcijanie w Biblii zawsze sprzecali się z tymi, którzy również uważali się za pobożnych i za chrześcijan. To osobliwa ślepotą, że można czytać Nowy Testament i nie dostrzegać chrześcijan takich jak Paweł, Jakub, Piotr i Jan – nie mówiąc już o

samym Chrystusie – nieustannie stojących naprzeciw i korygujących tych, którzy mienili się chrześcijanami, lecz których czyny i nauki były błędne. Zamiast zachęcać do dyskusji teologicznej i debat, Lewis zabronił ich, pisząc: „Nasze podziały nigdy nie powinny być omawiane poza obecnością tych, którzy już uwierzyli, że istnieje jeden Bóg i że Jezus Chrystus jest Jego jedynym Synem”²². Jakże nierozsądne ze strony Ducha Świętego (mówię jak głupiec) było umieszczenie debat i potępień w książce, którą każdy niewierzący może wziąć do ręki i przeczytać.

Wreszcie, w litanii teologicznych formuł Lewisa, które nas zbawiają, brakuje pełnej Ewangelii: usprawiedliwienia samą wiarą. Nawet o tym nie wspomniał.

Rozważmy kolejne twierdzenie Lewisa:

„Chrześcijanie często spierali się, czy to, co prowadzi chrześcijanina do domu, to dobre uczynki, czy wiara w Chrystusa. Nie mam prawa wypowiadać się na tak trudne pytanie, lecz wydaje mi się, że to tak, jakby pytać, które ostrze w parze nożyczek jest najbardziej potrzebne. Poważny wysiłek moralny jest jedyną rzeczą, która doprowadzi cię do punktu, w którym poddasz się całkowicie. Wiara w Chrystusa to jedyna rzecz, która uchroni cię w tym momencie przed rozpaczą: a z tej wiary w Niego nieuchronnie muszą wynikać dobre uczynki”²³.

Według Lewisa zarówno wiara w Chrystusa, jak i „dobre uczynki” są konieczne, ażeby prowadzić chrześcijański „dom”. Apostoł Paweł mówi, że to nie jest chrześcijaństwo („Tak głupi jesteście? Rozpoczęliście duchem, a teraz kończycie ciałem?” – Gal. 3:3).²⁴ Każdy, kto naucza inaczej, nie dotrze „do domu”. Ponadto Lewis wydawał się sądzić, że każda osoba musi wpięrow popaść w rozpacz, zanim może się nawrócić, lecz z pewnością tak nie jest. Apostoł Paweł, nie wspominając już o Jakubie, Janie i Andrzeju, nie wydawał się rozpaczać, zanim się nawrócił. Nie mamy żadnego zapisu o innych apostołach rozpaczających przed swoimi nawróceniami. W rzeczywistości trudno jest znaleźć jakiegokolwiek wierzącego w Piśmie Świętym, który musiałby przejść przez tak zwaną „ciemną noc duszy”, o której mistycy zawsze paplają, zanim [taki] się nawróci. Hiob być może cierpiał w ten sposób, ale już był nawrócony. Z drugiej strony Judasz Iskariota rozpaczał, a jednak się nie nawrócił. W tym przypadku Lewis najwyraźniej uznał swoje doświadczenia sprzed nawrócenia na monoteizm za normę dla wszystkich nawróceń.

Trzecie stwierdzenie jeszcze bardziej rozjaśni teologię Lewisa:

„I pozwólcie mi jasno powiedzieć, że kiedy chrześcijanie mówią, iż życie Chrystusa jest w nich, nie mają na myśli jedynie czegoś umysłowego czy moralnego. Gdy mówią o byciu „w Chrystusie” lub o Chrystusie będącym „w nich”, nie chodzi tylko o powiedzenie, że myślą o Chrystusie lub Go naśladują. Mają na myśli to, że Chrystus faktycznie działa przez nich; że cała wspólnota chrześcijan jest fizycznym organizmem, poprzez który działa Chrystus – że jesteśmy Jego palcami i mięśniami, komórkami Jego ciała. I być może to wyjaśnia kilka rzeczy. Wyjaśnia, dlaczego to nowe życie rozprzestrzenia się nie tylko przez czysto mentalne akty, takie jak wiara, ale też przez akty cielesne, takie jak chrzest i Komunia Święta. Nie chodzi tylko o przekazywanie idei; przypomina to bardziej ewolucję – fakt biologiczny lub suprablogiczny ... On używa rzeczy materialnych, takich jak chleb i wino, aby przekazać nam to nowe życie”²⁵.

Nie będę komentował tutaj metafizycznych błędów Lewisa, lecz skupię się na jego trzech ostatnich zdaniach. Po pierwsze, powiedział, że nowe życie rozprzestrzenia się poprzez akty cielesne, takie jak chrzest i Komunia Święta. Tutaj Lewis milcząco porzucił swój deklarowany cel przedstawienia „czystego chrześcijaństwa” i nauczał poglądu na sakramenty, który nie tylko nie jest wspólny dla wszystkich wyznań chrześcijańskich, ale jest wręcz sprzeczny z Pismem Świętym. Jeśli akty cielesne mogą dawać nowe życie, czyli zbawienie, to wiara chrześcijańska jest niekonieczna dla nowego życia i zbawienia. Lewis sam wyciągnął taki wniosek, gdyż w następnym akapicie napisał:

„Oto kolejna rzecz, która niegdyś mnie zastanawiała. Czyż nie jest przerażająco niesprawiedliwe, że to nowe życie powinno być ograniczone do ludzi, którzy usłyszeli o Chrystusie i byli w stanie w Niego uwierzyć? Ale prawdą jest, że Bóg nie powiedział nam, jakie są Jego postanowienia wobec innych ludzi. Wiemy, że żaden człowiek nie może być zbawiony inaczej, jak tylko przez Chrystusa; nie wiemy jednak, czy tylko ci, którzy Go znają, mogą być zbawieni przez Niego”.²⁶

Prawdą jest oczywiście, że Bóg rzeczywiście powiedział nam, jakie są „postanowienia wobec innych ludzi”, to znaczy tych, którzy nie wierzą w Chrystusa. Chrystus powiedział: „Kto wierzy w niego, nie będzie potępiony, ale kto nie wierzy, już jest potępiony, bo nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego” (J 3:18). Problem polega na tym, że Lewisowi po prostu nie przypadło do gustu owe „postanowienie”. Dlatego fałszywie stwierdził, że „Bóg nie powiedział nam, jakie są Jego postanowienia wobec innych ludzi”. Lewis odrzucił Boga Pisma Świętego, który suwerennie decyduje, kto pójdzie do nieba, a kto do piekła. Uznał takie postanowienie za „przerażająco niesprawiedliwe”. Jego ostatnie zdanie – „nie wiemy jednak, czy tylko ci, którzy Go znają, mogą być zbawieni przez Niego” – bezpośrednio zaprzecza wypowiedziom Chrystusa w J 3:14-18, gdyż Chrystus wielokrotnie mówi, że tylko ci, którzy znają Syna, mogą być zbawieni, a ci, którzy nie znają Syna, są potępieni. Lewis zaprzeczał, że wiara chrześcijańska jest konieczna do zbawienia.

Napisał:

„Otóż są ludzie, którzy nie akceptują pełnej chrześcijańskiej doktryny o Chrystusie, ale są tak silnie przez Niego pociągani, że są Jego w znacznie głębszym sensie, niż sami rozumieją. Są ludzie w innych religiach, którzy są prowadzeni przez tajemny wpływ Boga, aby koncentrować się na tych częściach swojej religii, które są zgodne z chrześcijaństwem, i którzy w ten sposób należą do Chrystusa, nie wiedząc o tym. Na przykład buddysta dobrej woli może być prowadzony do coraz większego skupiania się na buddyjskiej nauce o miłosierdziu i pozostawiania w tle (choć nadal może mówić, że wierzy) buddyjskiej nauki w niektórych innych kwestiach. Wielu dobrych pogan na długo przed narodzeniem Chrystusa mogło znajdować się w takiej sytuacji”.²⁷

I powtarzając za Kierkegaardem,

„Myślę, że każda modlitwa, która jest szczerze zanoszona, nawet do fałszywego boga lub do zupełnie niedoskonale pojętego prawdziwego Boga, jest przyjmowana przez prawdziwego Boga i że Chrystus zbawia wielu, którzy nie sądzą, że Go znają”.²⁸

Według Lewisa to szczerłość, a nie prawda czy znajomość prawdy, czyni modlitwę zbawienną; niektórzy buddyści („buddyści dobrej woli”) i poganie („dobrzy poganie”) również dostąpią zbawienia.

W tych stwierdzeniach Lewis po prostu wyciągnął pewne sugestie z uniwersalizmu tkwiącego w jego niebiblijnych poglądach, że Chrystus umarł za ludzkość i że w zasadzie cała ludzkość jest już „zbawiona” oraz że Bóg zsyła „dobre sny” wszystkim ludziom w formie mitologii.

Pomimo pobożnych słów o Chrystusie jako prawdziwym Słowie Bożym, Lewis odrzucił zarówno biblijny obraz Chrystusa, jak i samego Pisma Świętego. W rzeczywistości twierdził, że Chrystus, jak i Pisma, błędzą. Lewis odniósł się do *Marka* 13:30: „Zaprawdę powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie” jako „z pewnością najbardziej żenującego wersetu w Biblii”. Następnie dodał: „Jedna manifestacja błędu i jedno wyznanie ignorancji [*Marek* 13:32] rosną obok siebie. Nie ma potrzeby wątpić, że znalazły się one w ustach Samego Jezusa, a nie zostały jedynie umieszczone w ten sposób przez kogoś relacjonującego ... Fakty są zatem następujące: Jezus wyznał, że jest (w pewnym sensie) ignorantem, i w jednej chwili pokazał, że naprawdę taki był”.²⁹

Te wypowiedzi pokazują, że Lewis nie tylko zaprzeczył nieomyślności Pisma Świętego, lecz także zaprzeczył nieomyślności Chrystusa. Dlaczego więc twierdził, że Chrystus jest „prawdziwym Słowem

Boga”? Bez względu na to, co wyrażenie „Słowo Boga” mogło oznaczać dla Lewisa, z pewnością nie oznaczało ono całkowitej prawdy ani niezawodności.

Czas nie pozwoli mi omówić wielu innych doktryn, w które Lewis wierzył i których nauczał, a które przeczą doktrynie usprawiedliwienia samą wiarą, ale warto wymienić kilka z nich. Lewis nauczał i wierzył w czyściec (pomimo faktu, że Artykuł 22 z Trzydziestu Dziewięciu Artykułów Kościoła Anglii opisuje doktrynę czyśćca jako „odrażającą dla Słowa Bożego”), odmawiał modlitwy za zmarłych, wierzył w fizyczną obecność ciała i krwi Chrystusa w chlebie i winie, sakramencie, który zaczął nazywać „mszą”, praktykował i nauczał spowiedzi na ucho, wierzył w zbawienie przez chrzest oraz w wolną wolę. Jak widzieliśmy, odrzucał nieomyślność Pisma Świętego i usprawiedliwienie przez samą wiarę, a także doktryny całkowitej deprawacji człowieka i suwerenności Boga.

Zatem pytamy ponownie: Czy C. S. Lewis poszedł do nieba? Nasza odpowiedź musi brzmieć: Nie, jeśli wierzył w to, co napisał w swoich książkach i listach.

Uwagi:

¹ Niniejszy dokument przedstawiono na dorocznym spotkaniu Ewangelickiego Towarzystwa Teologicznego w Atlancie (Georgia), 19 listopada 2003 r.

² James Houston, „Reminiscences of the Oxford Lewis”, *We Remember CS Lewis: Essays and Memoirs* [Wspomnienia z Oxfordu Lewisa”, *Pamiętamy C. S. Lewisa: eseje i wspomnienia*], David Graham, redaktor. Broadman and Holman, 2001, 136.

³ To może już nie być prawdą, ponieważ 19 listopada 2003 roku członkowie ETS, naruszając własną podstawę doktrynalną, zagłosowali za utrzymaniem ludzi, którzy zaprzeczają nieomyślności, jako członków o dobrej reputacji.

⁴ „C. S. Lewis i niespodzianki Boga”, *Pamiętamy C. S. Lewisa*, 28.

⁵ *Rozważania nad Psalmami*, 19.

⁶ *Listów C.S. Lewisa*, WH Lewis, redaktor, 1993, 479-480.

⁷ Michael J. Christensen, *CS Lewis o Piśmie Świętym*, 1979, s. 24.

⁸ *Refleksje chrześcijańskie*, 154-155.

⁹ *Rozważania nad Psalmami*, 24.

¹⁰ *Rozważania nad Psalmami*, 18-22. Jego prawdziwe słowa brzmią: „Ależ oczywiście fatalne pomylenie bycia w słuszności z byciem sprawiedliwym szybko ich [Psalmistów] ogarnia W wielu Psalmach występuje również jeszcze bardziej fatalna konfuzja – między pragnieniem sprawiedliwości a pragnieniem zemsty ... Jeszcze bardziej diabelski [niż Psalm 109] w jednym wersecie jest, skądinąd piękny, [Psalm] 137 ... Ten [Psalm 23:5] może nie być tak diaboliczny jak przytoczone wyżej fragmenty; lecz jego małostkowość i wulgarność ... są trudne do zniesienia ... Jednym ze sposobów radzenia sobie z tymi okropnymi lub (czy ośmielimy się powiedzieć?) godnymi pogardy Psalmami jest po prostu pozostawienie ich bez uwagi”.

¹¹ *Rozważania nad Psalmami*, 94.

¹² *Listy C. S. Lewisa*, 428.

¹³ *Listy C. S. Lewisa*, 428.

¹⁴ *Zaskoczony radością*, 1956, 230-237.

¹⁵ Jeffrey D. Schultz i John G. Wets, Jr., redaktorzy. Zondervan, 1998.

- ¹⁶ Colin Duriez, Crossway Books, 2000.
- ¹⁷ Walter Hooper, Harper, San Francisco, 1996.
- ¹⁸ Opracowała Janine Goffar, Crossway Books, 1998.
- ¹⁹ *Listy C. S. Lewisa*, 1993, 364.
- ²⁰ *Czyste Chrześcijaństwo*, 156-157.
- ²¹ Zobacz *Księga Liczb* 21.
- ²² *Czyste Chrześcijaństwo*, 6. Monoteizm i boskość Chrystusa zdają się stanowić podstawową definicję chrześcijaństwa według Lewisa.
- ²³ *Czyste Chrześcijaństwo*, 129.
- ²⁴ *Galacjan* 3:3.
- ²⁵ *Czyste Chrześcijaństwo*, 64-65.
- ²⁶ *Czyste Chrześcijaństwo*, 64-65.
- ²⁷ *Czyste Chrześcijaństwo*, 176-177.
- ²⁸ *Listy C. S. Lewisa*, 428.
- ²⁹ „Ostatnia noc świata”, *The World's Last Night and Other Essays [Ostatnia noc świata I inne eseje]*, 1960, 98-99. Zauważ, że Lewis odwrócił kolejność wypowiedzi Chrystusa, aby udowodnić swoje stanowisko.